

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

33 (947)

NIEDZIELA 23 WRZEŚNIA 1978 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA

REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTÓREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I COREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

16. POSTĘP CZY ZAGROŻENIE ?

Jeśli przeto ten nasz czas, czas naszego pokolenia, czas zbliżającego się do końca drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej ery, jawi się nam jako czas wielkiego postępu, to równocześnie też jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka, o którym Kościół musi mówić do wszystkich ludzi dobrej woli, o którym musi z nimi wciąż rozmawiać. Sytuacja bowiem człowieka w świecie współczesnym wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej. Chodzi tutaj nie o co innego, tylko właśnie o to, co znalazło wyraz już w pierwszym orędziu Stwórcy skierowanym do człowieka, gdy oddawał mu ziemię, by czynił ją sobie „poddaną”. To pierwotne wezwanie zostało potwierdzone w Tajemnicy Odkupienia przez Chrystusa Pana, czemu wyraz daje Sobór Watykański II, poświadczając szczególnie piękne rozdziały swego magisterium „królewkości” człowieka, to znaczy jego powołaniu do uczestniczenia w królewskiej misji (in munere regali) samego Chrystusa. Istotny sens tej „królewkości”, tego „panowania” człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierw-

szeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii.

I dlatego też trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwieślać poszczególne jego etapy pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby — jak to sformułował współczesny myśliciel a powtórzył Sobór — nie tyle „więcej mieć”, ile „bardziej być”. Istnieje bowiem bardzo realne i wyczuwalne już niebezpieczeństwo, że wraz z olbrzymim postępowaniem w opanowaniu przez człowieka świata rzeczy, człowiek gubi istotne wątki swego wśród nich panowania, na różne sposoby podporządkowuje im swoje człowieczeństwo, sam staje się przedmiotem wielorakiej — czasem bezpośrednio nieuchwytniej — manipulacji poprzez całą organizację życia zbiorowego, poprzez system produkcji, poprzez nacisk środków przekazu społecznego. Człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów. Cywilizacja o profilu czysto materialistycznym — z pewnością nie raz wbrew intencjom i założeniom swych pionierów — oddaje człowieka w taką niewolę. U korzenia współczesnej troski o człowieka leży z pewnością ta sprawa. Nie chodzi tu tylko o abstrakcyjną odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek, ale o cały dynamizm życia i cywilizacji, o sens różnych poczynań życia codziennego, a równocześnie założeń wielu programów cywilizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, społecznych, ustrojonych i wielu innych.

Jeśli sytuację człowieka w świecie współczesnym ośmielamy się określić jako daleką od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleką od wymagań sprawiedliwości a tym bardziej miłości społecznej — to przemawiają za tym dobrze znane fakty i porównania,

które wielokrotnie już znajdowały swój oddźwięk na kartach wypowiedzi papieskich, soborowych, synodalnych. Sytuacja człowieka w naszej epoce nie jest oczywiście jednolita, jest wielorako zróżnicowana. Różnice te mają swoje przyczyny historyczne. Mają jednak równocześnie swój potężny wydzźwięk etyczny. Jest przecież dobrze znany fakt cywilizacji konsumpcyjnej, która ma swoje źródło w jakimś nadmiarze dóbr potrzebnych dla człowieka, dla całych społeczeństw — a chodzi tu właśnie o społeczeństwo bogate i wysoko rozwinięte — podczas gdy z drugiej strony inne społeczeństwa, przynajmniej szerokie ich kręgi głodują, a wielu codziennie umiera z głodu, z niedożywienia. W parze z tym idzie jakiś nadużywanie wolności jednych, co łączy się właśnie z niekontrolowaną etycznie postawą konsypcyjną, przy równoczesnym ograniczaniu wolności drugich tych, którzy odczuwają dotkliwie braki, którzy zostają zepchnięci w warunki nędzy i upośledzenia.

To powszechnie znane porównanie i przeciwstawienie, do którego odwoływali się w swych wypowiedziach Papież naszego stulecia, ostatnio Jan XXIII jak też Paweł VI, jest jak gdyby gigantycznym rozwinięciem biblijnej przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Rozmiary zjawiska każą myśleć o strukturach i mechanizmach związanych ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany, które w oparciu o różne naciski polityczne rządzą w światowej ekonomii. Struktury te i mechanizmy okazują się jakby niezdolne do usunięcia niesprawiedliwych układów społecznych odziedziczonych po przeszłości i do stawienia czoła nagłym wyznaniom i etycznym imperatywom współczesności. Utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyspieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne, struktury te pozwalają tym samym na stałe powiększanie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpaczy, frustracji i rozgoryczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sługa Boży kardynał Stanisław Hozjusz

IV.

POWROT DO KRAJU — REALIZACJA UCHWAŁ SOBORU TRYDENCKIEGO NA WARMII I W CAŁEJ POLSCE (1564—1569)

Kiedy w połowie grudnia 1563 roku, po zakończeniu Soboru wracał Hozjusz z Trydentu do kraju, kończył się długi, bo trwający pięć i pół roku okres jego pobytu poza diecezją i ojczyznę. Wracał ciężką zimową porą. Do Fromborka przyjechał 5 lutego 1564 roku. Na trwającym wówczas sejmie warszawskim obecny był nuncjusz Jan Franciszek Commendone, wybitny dyplomata papieski, wielki przyjaciel Hozjusza. Obaj listownie i na wspólnie spędzonych na Warmii wakacjach naradzali się, jakich środków użyć, by odnowić podupadły Kościół w Polsce, by opieszłych hierarchów podważyć do odnowy życia i reformy Kościoła. Pierwszym wielkim sukcesem nuncjusza i wspierającego go Hozjusza było przyjęcie przez króla na sejmie parczewskim 7 lipca 1564 Księgi Uchwał Soboru Trydenckiego z zobowiązaniem wprowadzenia ich w czyn. Obecni przy tym akcie senatorowie innowiercy, urzeczeni postacią dostojnego nuncjusza, nawet nie zorientowali się, że są świadkami początku upadku reformacji w Polsce. Hozjusz tymczasem listownie i osobiście mobilizował wszystkie siły katolików. Jesienią 1564 roku sprowadził na Warmię pierwszych jezuitów i już na początku nowego roku, kiedy ucichła grasująca zaraza, osiedlił ich w Braniewie, gdzie ci wnet otwarli gimnazjum dla młodzieży i seminarium duchowne. Sam już zmęczony, zatem przez swoich delegatów: Samsona Worein i Walentego Kuczborskiego, kanoników warmińskich, przeprowadził Hozjusz generalną wizytację diecezji i zwołał synod diecezjalny. Zarówno ta wizytacja jak i synod należą do pierwszych tego rodzaju przedsięwzięć po trydenckich w Polsce. Commendone, który był naocznym świadkiem wysiłków sędziwego kardynała, z najwyższym uznaniem zawiadamiał o tym Sekretarza Stanu kardynała Karola Boromeusza w Rzymie. Hozjusz przez te kilka lat po zakończeniu Soboru stał się jakby sumieniem Kościoła w Polsce; z jego zdaniem liczyli się nuncjusze, biskupi, kapituły. On godził zwaśnionych biskupów, był sędzią rozjemczym, czuł, by przez nierozważne zaproszenie innowierców na synod prowincjalny nie doszło do powstania soboru narodowego. W licznych listach do króla i dygnitarzy królestwa dopingował do zdecydowanego opowiedzenia się po

stronie katolickiej, ostrzegał przed błędami, karcił za nadużycia. Był w zasadzie człowiekiem bardzo łagodnym, ale gdzie chodziło o czystość wiary, łagodność uważał za słabość i igranie ze zbawieniem człowieka. Musimy pamiętać, że w ostrej walce reformacyjnej trudniej było zdobyć się na ducha tolerancji. Wiele ciekawych myśli na temat tolerancji wyznaniowej można wyczytać w wartościowej pracy historyka współczesnego Józefa Lecler: „Historia tolerancji w wieku reformacji”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa t. 1—2. W kontrreformacji polskiej doby trydenckiej Hozjusz z pewnością odegrał wybitną rolę i w jakimś stopniu uprzyczynił się do upadku reformacji — chociaż dzisiaj przyczyn załamania się polskiego ruchu reformacyjnego doszukuje się raczej w szerokim splocie zjawisk i faktów, między innymi w wewnętrznym rozbiciu w łonie samych innowierców.

OSTATNICH DZIESIĘĆ LAT W RZYMIE (1569—1579)

Na sejmie lubelskim 1569 roku król zaproponował Hozjuszowi, by podjął się misji dyplomatycznej do Rzymu celem dopilnowania starań o spadek po królowej Bonie. Wyjechał w końcu sierpnia tegoż roku i już 8 listopada dotarł do Stolicy Chrześcijaństwa. Administratorem diecezji warmińskiej za zgodą króla i Rzymu zamianował swego przyjaciela, kanonika warmińskiego i sekretarza królewskiego, Marcina Kromera. Trudno ustalić, czy Hozjusz wyjeżdżając z kraju wyjazd swój traktował tymczasowo, czy też na stałe. Jeśli nawet początkowo zamierzał po spełnieniu misji powrócić, to wnet na miejscu, w Rzymie, przekonał się, iż sprawa szybko nie może być sfinalizowana i wówczas postarał się u Ojca Świętego o zamianowanie Kromera swoim koadiutorem z prawem sukcesji. Mimo starszego wieku i pewnych kłopotów z zaaklimatyzowaniem się, Hozjusz włączył się do normalnego życia i pracy kolegium kardynalskiego. W Kurii Rzymskiej powierzono mu kilka ważnych funkcji: w latach 1572—1578 należy do Kongregacji dla spraw niemieckich, której celem było ratowanie Kościoła katolickiego w Niemczech, zaś 7 września 1573 otrzymał stanowisko wielkiego penitencjarza. Jako wielki penitencjarz Hozjusz w bazylce Świętego Piotra rozgrzeszał penitentów z grzechów, które według prawa kościelnego może odpuścić tylko papież. Wybór Hozjusza na to stanowisko spotkał się z powszechną aprobatą, bowiem wszystkim znane było po-

bożne i umartwione życie sędziwego kardynała. W ramach pełnionej funkcji penitencjarza Hozjusz wspólnie z Papieżem Grzegorzem XIII otwierał w Jubileuszowym 1575 Roku specjalne drzwi do bazyliki, które odmurowywane są tylko na jubileusze. Przyjechało wówczas do Wiecznego Miasta wielu pielgrzymów z całego świata, także z Polski. Polacy, nie mając w Rzymie swego hospicjum, musieli tułać się po mieście. Hozjusz przyjął, kogo mógł, do swego mieszkania i utrzymywał bezpłatnie, ale jego skromne pomieszczenia nie mogły sprostać potrzebom. Wówczas to w sercu polskiego kardynała zrodziła się myśl, by założyć hospicjum dla pielgrzymów polskich. Przez kilka lat prowadzone były starania, wreszcie papież przeznaczył Polakom kościół w Rzymie przy ulicy, która obecnie nosi nazwę Delle Botteghe Oscure. W 1578 roku papież specjalną bullą kościół ten przekazał Polakom. Przy nim, z funduszy zapisanych przez Hozjusza w testamencie i z pobożnych darowizn (np. Anna Jagiellonka przekazała na ten cel tysiąc złotych polskich), już po śmierci kardynała zbudowano istniejące do dziś polskie Hospicjum.

Hozjusz zawsze był wrażliwy na potrzeby drugiego człowieka. Sam korzystał z hojności biskupów krakowskich. Gdy jednak stał się zamożniejszy, kiedy był biskupem warmińskim, zawsze wspierał studiującą ubogą młodzież. Na zamku w Lidzbarku żywił i uczył około 50 chłopców, trzy razy tyle na własny koszt utrzymywał w kolegium jezuickim w Braniewie. W sumie własnym sumptem kształcił systematycznie około 200 chłopców. Tutaj należy szukać odpowiedzi na pytanie, gdzie lokował dochody ze swych beneficjów. W Rzymie, gdzie jego możliwości były znacznie mniejsze, ten gorliwy jałmużnik i dobrodziej studiującej młodzieży nieraz zapożyczał się na potrzeby biednych żaków polskich, szukających w Italii wiedzy i przygód. Do Polski Hozjusz nie wrócił. Niewiele zdziałał w celu odzyskania spadku po królowej Bonie, znękany ciągłymi utarczkami z ludźmi dysponującymi spadkiem. Bardziej korzystny i owocny w tym czasie był wkład kardynała w sprawę oczyszczenia składu personalnego Episkopatu Polski i kapituł polskich. Hozjusz, opiniując w Kurii Rzymskiej kandydatów na polskie kodności kościelne, wpływał skutecznie na odrodzenie Kościoła w Polsce. Był też w Rzymie ostoją dla uciśnionych katolików angielskich, którzy prześladowani we własnym kraju, tułali się po świecie. Gdyby trzeba było

(Dokończenie na str. 3-ej)

CZEKAMY Z NADZIEJĄ!

Turbacz - czerwiec 1979 r.
Ojciec Święty!

Turystyka autokarowa, jeszcze w Gorce nie wtargnęła. Ale niepokój może wejść w góry także na piechotę, jeśli nie zadbamy o ratowanie młodzieży,



która tutaj przeważa i nie zadbamy o jej turystyczną kulturę.

Kaplicę Gorczańską budowaliśmy z myślą o Twojej Najwyższy Pasterzu w życiu. Położona wysoko w górach, jest

(Dokończenie ze str. 2-ej)

wskazać wiodącą cnotę Hozjusza, to bez wątpienia należałoby jednym tchem podać dwie: wierność i oddanie Kościołowi oraz miłosierdzie chrześcijańskie wobec potrzebujących.

Zmarł Kardynał Stanisław Hozjusz 5 sierpnia 1579 w miejscowości Capranica, położonej około 70 km na północ od Rzymu, gdzie wówczas spędzał letnie upały. Pochowany został w swoim kościele tytularnym Matki Bożej na Zatybrzu w Rzymie, gdzie wykonawcy jego testamentu postawili mu ładny nagrobek. Kiedy po uroczystościach pogrzebowych do papieża Grzegorza XIII podszedł z hołdem Stanisław Reszka i dwaj bratankowie zmarłego, papież powiedział po włosku zdanie, które warto tu przytoczyć w oryginalnym brzmieniu: „Abbiamo perso una grande colonna della Chiesa di Dio, ornamento del Collegio nostro e splendor di questa corte. Già pregerà Dio per noi quel santo Cardinale”.

Ks. Alojzy Szorc

nie tylko symbolem ale i czynnikiem uwznioślenia naszego codziennego trudu, także przyżytego na szlaku. Wybudowana w kształcie krzyża Virtuti Militari przypomina, że Polacy zawsze walczyli z honorem o panowanie Królestwa Bożego na Polskiej Ziemi. Budowana przez pasterzy gorczańskich i turystów całej Polski, stoi już pod dachem. Teraz z otwartymi ramionami czeka na tych, którzy na własnych nogach zachcą pokonać znaczną wysokość i znaczną odległość. Będzie oazą turystów, niechętnie zdobywających Zakopane, Kasprowy, Gubałówkę czy „Watę”. Mamy więc nadzieję, że kaplica polowa, wykonana z surowych smreków górskich sklepionych ponad skalnym ołtarzem, będzie im bliska, a wielkie schronisko na Turbaczu ulegnie jej skromnemu urokowi.

Obecnie porządkujemy leśne obejście, przesuwamy turystyczne znaki tak, by natrętny świat, nieco od kaplicy odsunąć. Gorczański Park Narodowy będzie chronił jej ciszę, Gorczańska Kaplica będzie tę ciszę wspierała z pomocą wiernych i niewierzących.

Nabożeństwa i majówki, rekolekcje i

śpiewy przy wspólnym ognisku, walka ze złym obyczajem i refleksje zapatrzona w gwiazdy i na przekór nudzie nocne rozmowy Polaków — oto nasze na jutro plany i nadzieje...

Tymczasem nasz autentycznie społeczny czyn, przyciągnął młodzież, która nie lubi kłamstwa i fałszywej prawdy.

Wiemy, że Ojciec Święty myśli o Polsce i współratowaniu Świata. Wiemy jednak, że Świat powoli dźwiga się z upadku i idzie naprzód drobnymi kroczkami. Dlatego wierzymy, że mała kapliczka na Turbaczu, jest niezbędną dla ratowania ogromnego Świata.

Ta wiara pozwoliła nam, zacząć prace wśród śnieżnej zamieci, i krzyżem zwieńczyć dzieło, wśród ukwieconych łąk.

Dzisiaj prosimy Cię Ojciec, byś zechciał Gorczańską Kaplicę przyjąć osobiście i pobłogosławić.

Ale zrozumiemy, jeśli nie przybędziesz być może to nigdy Cię nie zobaczymy.

A jednak, w dniu 8-ym czerwca, od rana do zmroku, na stokach Turbacza czekamy z nadzieją.

Pasterze Gorczańscy

Artur Grottger (1837-1867)

TRAGIZM ŻYCIA I PATOS HISTORII

Artur Grottger należy do tragicznych postaci polskiej sztuki. Nie tylko dlatego, że zmarł na gruźlicę w trzydziestym roku życia, kiedy to artysta zwykle zaczyna dopiero zdobywać twórczą samodzielność. Ale również dlatego, że jego na wskroś polska, patriotyczna sztuka nie znajdowała uznania wśród rodaków, że cykl „Polonia” kupił Węgier i można go oglądać w Budapeszcie, cykl „Warszawa II” nabył Anglik i jest w zbiorach londyńskich, zaś cykl „Wojna” za 8 tysięcy franków dostał się do zbiorów cesarza Austrii Franciszka Józefa I.

Grottger uczył się malarstwa od dziecka, najpierw pod okiem ojca malarza-amatora, a potem w Krakowie, Wiedniu i Paryżu. Nie miał jednak szczęścia trafić na wybitnego artystę, jego nauczyciele są dziś na ogół zapomniani, a ich prace spoczywają w muzealnych magazynach. Wartość sztuki Grottgera ma więc swe źródła bardziej w jego autentycznym talencie i obserwowaniu dawnych mistrzów w zbiorach Wiednia, Mo-

nachium, Wenecji i Paryża, aniżeli we wzorach wyniesionych ze szkół malarzkich.

Liczne portrety, z których jeden reprodukowujemy, powstały na ogół w latach 1864-65 po powrocie artysty z Wenecji, gdzie poznał znakomite, nasycone świetlistym kolorytem malarstwo. Maluje portrety romantyczne, idealizowane wizerunki zadumanych młodych kobiet w czerni — obowiązującym wówczas stroju popowstaniowej żałoby. Twórczość malarska, choć dość obfita, stanowi jednak margines sztuki Grottgera. To, z czym zawsze kojarzy się nam jego nazwisko, to cykle rysunków, ukazujących tragiczne wydarzenia 1863 roku. Artysta nie widział powstania, był wówczas w Wiedniu, o wypadkach w Warszawie czytał skąpe informacje w austriackich gazetach. A przecież te wiadomości wywołały w nim silne napięcie uczuć patriotycznych. „Gdybyś ty wiedział — pisze do jednego z przyjaciół — jak mnie powstanie na duchu

(Dokończenie na str. 4-ej)

OD DNIA 1 WRZEŚNIA 1939 ROKU wrzesień jest miesiącem klęski

...Wrzesień...

Przez wyzłocony słońcem krajobraz tysiące zbiegów wędruje na wschód dziwacznymi taborami, gdzie chłopskie konie ciągną auta bez paliwa, wozy zaprzężone w krowy pośród morza pieszych. Wędrują, mijając po drodze żalodne szczątki zdruzgotanej państwowości polskiej w postaci uciekającej policji lub straży ogniowych. Wędrują ludzie obłąkani z rozpacz, ludzie skowyczący z bólu jak zwierzęta, ludzie padający na szosie zamienionej w krwawe pobojowisko przez nurkujące nisko samoloty nieprzyjaciela. Wędrują dzieci płaczące, gdyż zgubiły w zamieszaniu rodziców, rodzice odchodzący od zmysłów, gdyż zgubili dzieci, żołnierze bez broni, bez oddziałów. Pożary na prawo, pożary na lewo, łuny na wprost, zatarasowane drogi, a ponad wszystko, silniejsze niż ból i trwoga, poczucie, że Polska zginęła...

...Wrześniu, kto ciebie widział w o wym kraju...

Tysiące oszalałych ludzi wędruje na wschód, tysiące wraca na zachód. Świat się kończy, zapada, gdy cofają się nad w ręce tego samego nieprzyjaciela, przed którym pierzchli. Zdarzało się, że w tej ucieczce od ucieczki docierali do brzegu rzeki, pięknej polskiej rzeki Wieprz. (Wieprz był niegdyś bóstwem opiekuńczym wód, przeto dostojna naz-

wa wyróżniała ten bieg wody spośród innych bystrzyc, pilic). Stanęli nad brzegiem w miejscu, gdzie był bród dzięki niskiej wodzie, a na drugim brzegu na drągach rozpięta widniała płachta z olbrzymią czarną swastyką. Zabrakło już ojczyzny pod stopami. Już nie znajdziesz, Polaku, skrawka swojej ziemi, na której czułbyś się wolny. Nawet tyle co na grób. W niewysłowionej rozpacz wołali, jak niegdyś ksieni Bronisława: „Wzgórza, otwórzcie się i pochłonijcie nas!” Modlili się, by ulecieć w górę, jak ulatywał błogosławiony Ładysław. Lecz święci milczeli i ziemia milczała.

Tylko modrzyło się pogodne niebo, błękitniała rzeka, bielił się piasek nadbrzeżny, a zarośla płonęły czerwienią i złotem. Przyroda zdawała się nie wiedzieć nic o narodzie, który konał w męce.

Potem zaczęły się wyraje ludzi, podobne odlotom jesiennym ptactwa. Choć poeci lubią porównywać człowieka do ptaków („gdybym ja była ptaszkiem z tego gaju...” — „gdyby orłem być...”), jest między nimi ta zasadnicza różnica: ptak odlatuje i wraca! człowiek, gdy się od ziemi oderwie — nie wróci. Tułacz podobien jest raczej drzewu wyrwanemu z gruntu, rzuconemu w przestrzeń siłą wybuchu, usycha bowiem jak drzewo.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

wskrzesiło, jak mnie zbudziło i z odmetów wyrwało, wskazało drogę i natchnęło do pracy”.

Artysta posiadał wyobraźnię typu literackiego, jak zresztą większość malarzy tego czasu. Był plastykiem, ale i poetą, ze skłonnością do wątków fabularnych, dziejących się w przestrzeni i czasie. Jego cykle rysunków należy odbierać jako całość, tak jak się czyta dramatyczną opowieść. Te rysunki są bardziej ilustracją niż samoistnym dziełem sztuki. Talent służy artyście do wypowiedzenia ważnych treści, ukazania człowieka w warunkach walki o wolną ojczyznę i klęski. W napięciu i patosie treści przechodzą niezauważone artystyczne braki tych rysunków, gubiących się często w szczegółach. Tuż przed śmiercią, gdy głodując w Paryżu poznał Grottger wielkie malarstwo francuskich romantyków, żałował, że nie traktował swych rysunków „pobieźniej”, że swej „muzyki duchowej” nie komponował w „akordach”.

Wymyślona i przeczuta wizja wypadków powstańczych, przekazana nam przez Grottgera, nic nie straciła na aktualności. Chociaż historycy wyjaśnili nam, że wszystko to wyglądało inaczej, wciąż je widzimy poprzez kartony Grottgera, które — powielone w setkach tysięcy albumów i reprodukcji były normalnym rekwizytem każdego polskiego domu. W cyklach „Polonia”, „Lithuania”, „Warszawa I i II”, podobnie jak w ówczesnej romantycznej poezji szczególnie silnie akcentowana była słuszność polskiej sprawy, polskiej racji moralnej, mesjanistyczne poczucie wyższości nad materialną przewagą wroga, Grottger, spośród wszystkich polskich malarzy, w sposób najbardziej sugestywny ujawnił moralną atmosferę okresu Powstania Styczniowego i narzucił ją świadomości pokoleń następnych. I tym wpisał się trwale nie tylko do dziejów sztuki polskiej, ale również w kształt polskiej psychiki narodowej.

Przemysław TRZECIAK

Ptaki wracają. Bocian łąduje na swym starym gnieździe. Jaskółki świergocą pod tą samą strzechą, co osłaniała je zeszłego lata. Żurawie zapadną na opuszczone w tamtym roku oparzele. Skowronek, sygnaturka wiosny, zadzwoni nad głową rolnika o właściwej porze, a ludzie, zali powrócą?...

Czy stanie się jak w Mickiewiczowskiej pieśni o żurawkach przelatujących nad dzikim ostrowem, co słysząc zaklątego chłopca skargę głośną, rzuciły mu pióra, by skrzydła zrobił i do swoich wrócił? Czy też, widząc ciągnące do kraju klucze dzikich gęsi, wygnaniacy tłuc się będą bezradnie po obcych podwórkach, nie mając już siły do lotu?

Jeśli zaś wrócą po latach, czy swoich poznają i będą przez nich poznani? Może jedni i drudzy okażą się inni, niż byli w chwili rozstania? Ślady zarośla trawa zapomnienia i nikt wygnaniacy nie czeka? Bo istota życia jest ciągła przemiana. Czas odplywa, unosi, przekształca i co minęło — nie wraca.

ROK POLSKI
Z. KOSSAK

KALENDARZ

23-30 września

Imieniny obchodzą:

Andrzej, Bogusław, Gerard, Aurelia, Kosma, Damian, Łucja, Wincenty a Paulo, Wacław, Michał, Gabriel, Rafał.

Kalendarz historyczny:

23. 8. 1944 — Polska Brygada Spadochronowa wchodzi do Akcji pod Arnheim.

1605 — Bitwa pod Kircholmem.

1939 — Generał Karaszewicz-Tokarzewski organizuje Armię Podziemną.

” LA VOIX CATHOLIQUE ”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

PIEŚŃ O BERNADECIE

W grocie, jakby podcięta, pada na kolana i błagalnie dłonie wyciąga ku niszy. Ale nisza dziś ciemna, pusta, tak pusta jak nic na świecie. Gałązka dzikiej róży, poruszona wiatrem idącym od Gawe, chwieje się smutnie. Obojętnie też szmerze dzisiaj rzeka. W dodatku zaczyna padać i grota staje się zwykłym szarym schronieniem dla zgromadzonych tam ludzi.

Z ust Bernadety wydziera się okrzyk rozpaczy.

— Nie widzę jej... dzisiaj... nie widzę jej...

Wyciąga swój różaniec i kurczowo podnosi ku skalnej wnęce. Ale owal niszy wieje pustką śmiertelną; szary i brzydki mrok uchodzącego dnia, owego dwudziestego drugiego dnia lutego napelnia ją smutkiem. Jedyne kamień w głębi łśni kościanym połyskiem. Wymarzona nisza jest dzisiaj zwyczajnym otworem i łatwo uwierzyć, że opowiadka o ukazującej się Pani może być naprawdę kłamstwem, albo też wytworem chorobliwej wyobraźni. Bernadetę ogarnia uczucie bezgranicznego żalu, rozpacz kochającej, która bez własnej winy straciła ukochanego, bo przemoc ludzka nie pozwoliła jej dotrzymać słowa i stać się na spotkanie. Pani zawiodła się gorzko na niej. Przeniosła się z ohydnej groty do miejsca godniejszego swej osoby, tam gdzie dotąd przebywała. Bernadeta bez słów z głębi serca woła ku ciemnej niszy :

— Czyż Pani nie wiedziała o tym, że pan Jacomet chce zamknąć w areszcie mnie, matkę i ojca, jeżeli przyjdę do Pani. A ja przyszedłam pomimo to ! O, czemuż Pani nie poczekała jeszcze trochę, zanim Pani odeszła ode mnie ?...

W tej samej chwili przychodzi jej myśl pocieszająca, której się chwyta jak deski ratunku. I oto wybucha głośna skarga :

— Już wiem, dlaczego nie mogę dziś ujrzeć mej Pani. Ukryła się widząc tyłu żandarmów naokoło mnie...

To niefortunne wy tłumaczenie nieobecności Pani wywołuje w tłumie długie, niemilknące wybuchy śmiechu. Tu i ówdzie słychać głosy :

— Teraz chyba widzicie, że Bernadeta jest niepełna rozumu... Choć wczoraj podobno na policji zupełnie mądrze odpowiadała. Nie dajcie się bałamuścić, to biedne, chore dziecko...

Jakiś dowcipniś zaczepia żandarma z czarną brodą :

— Hej ! Belhache, ty wyglądasz jak diabeł i to tłumaczy wszystko.

Belhache gładzi swą długą bandycką brodę. Przebywając stale w towarzystwie robotników, lupkarzy, włóczęgów, wśród stałych gości najróżniejszych okolicznych knajp, przyswoił sobie ich język i potrafi dawać z miejsca cięte odpowiedzi.

— Pewne, że wyglądam jak diabeł — odpiera

zaczepkę — jestem też nim naprawdę. Jestem jednakże biednym diabłem, a Najświętsza Panna zamiast mi pomóc skryła się przede mną...

Dowcip ten obiega wkrótce całe miasto. Zaledwie w godzinę potem Duran wita gości w swej kawiarni pytaniem :

— Czy Państwu już wiadomo, że Najświętsza Panna nie chce absolutnie nic mieć do czynienia z żandarmerią ?

Panowie Dutour i Jacomet są także obecni w kawiarni. Wprawdzie zlekceważenie przez Bernadetę zakazu jest obrażą władzy, ale panowie nie są tak zupełnie niezadowoleni z obrotu sprawy.

Lekarstwo przepisane Bernadecie przez dziekana Peyramale, mianowicie ośmieszenie jej — zostało zastosowane. Najlepiej byłoby, aby Pani z własnej inicjatywy zakończyła grę. Pan prokurator poleca panu Jacomet dalszą straż nad rodziną Soubirous, nie każe jednak zabraniać Bernadecie jej wycieczek do groty. Po dzisiejszym rozczarowaniu ludzie sami ochłoną i zrezygnują ze spodziewanego przedstawienia.

W tym czasie Bernadeta, jej matka, ciotka Bernarda i Lucylla, a także kilka innych osób znajdują się w młynie Savy. Dziewczynka nagle zaniemogła. Ułożono ją na łóżku młynarzowej. Leży z przymkniętymi oczyma i z trudem łapie oddech. Skóra na policzkach jest poszarzała i obwisła, obrzękłe usta z wysiłkiem chwytają powietrze. Zimny, mokry okład chłodzi jej czoło. Jakże inna bywa jej twarz w chwilach zachwycenia. Panna Estrade, która była świadkiem sceny w grocie, zwraca się do bladej zatroskanej kobiety, stojącej przy łóżku :

— Czy zna pani bliżej to dziecko ?

— Jakże nie mam jej znać — jęczy Ludwika Soubirous — przecież jestem jej matką. I tak to już trwa całych jedenaście dni. Jedni wyśmiewają nas, inni litują się nad nami. Można rozum od tego stracić. Policja chce nas uwięzić. O, Najświętsza Panno ! — dlaczego muszę tak cierpieć ? Niech pani popatrzy na to dziewczę ! Ona jest przecież ciężko chora.

Matka Soubirous traci zmysły z troski i bólu. Wreszcie pochyla się nad córką :

— Przemów przecież, dziecko moje, powiedz choć słówko !

Ale Bernadeta ku rozpatrzy Ludwika trwa nadal w milczeniu. Młynarz Antoni biegnie na pocztę przywołać ojca. I oto i ojciec siedzi teraz przy łóżku; człowiek słaby i miękki, zupełnie zdruzgotany widokiem cierpienia córki. Łzy spływają mu po policzkach, kiedy głaszczą twardymi, spracowanymi dłońmi chore dziecko przemawia do niej pieszczotliwie :

— Co się złego stało memu dzieciątku ? Było nieposłuszne... Ale jest bardzo kochane... Będziemy go bronić i opiekować się nim. Powiedz, co byś chciała, moja malutka...

Bernadeta milczy i nie otwiera oczu. Dopiero kiedy Antoni proponuje przywołać dra Dozous, porusza się i mówi bardzo cicho :

— Umrę, jeżeli nie zobaczę jej więcej...

Ojciec chwyta Bernadetę na ręce i unosi ją ostrożnie :

— Zobaczysz ją, kochane dziecko, daję ci na to słowo... Nikt ci nie może zakazać. A jeżeli mnie nawet zamkną... i to już nie obca dla mnie rzecz, ale za to ty ją zobaczysz...

(Ciąg dalszy nastąpi)

DO PRZYJACIÓŁ MISJI

Któż jak Bóg, Maryjo!

Pragnę podzielić się z Wami swoimi spostrzeżeniami z życia katechetycznego na Misjach. Przepraszam z góry za luźne myśli. Zastanówmy się nad sposobem tego problemu — sytuacji w której żyje misjonarz. Przedstawię różne sprawy, które wymagają sprostowań. Może ktoś z Czytelników wypowie się na te tematy i udzieli własnej informacji. Za wszelkie sugestie i wnioski z góry serdecznie dziękuję. Wrócimy do dalekiej gorącej Zambii i jej 5 mln ludności mówiącej 73 językami. Piękny kraj potrzebujący wielu rąk do pracy aby zwalczyć głód i nędzę ludzi. Kościół w Zambii obchodził niedawno 50-lecie swojego istnienia. Każdy z nas ochrzczony i bierzmowany ma obowiązek głoszenia Dobrej Nowiny. Są i inni w specjalny sposób powołani poprzez Sakrament Kapłański. Z Polski jest ponad 1 tysiąc Misjonarzy i Misjonerek, którzy pracują dla dobra Kościoła Misyjnego. Trzeba przyznać otwarcie, że praca jest ciężka i trudna. Biały człowiek zawsze miał i będzie miał trudności na terenach pracy misyjnej. Znacznie trudniej jest mu rozwiązać problemy napotymane na drodze swej pracy. Moim i wielu innych kapłanów jest problemem problem ewangelizacji i katechizacji. Te dwa problemy są ze sobą związane. Nie sposób rozpatrywać je oddzielnie. Na początku jest ewangelizacja. Głoszenie Słowa Bożego tym, którzy nie słyszeli lub słyszeli za mało jak również nawracanie pogan i niewierzących dowiary. Katechizacja ma głębsze znaczenie. Budujemy ją na podstawie Ewangelii. Powstaje wtedy wspólna budowla — Dom Boży w duszy i ciele człowieka. Katechezę głosi się tym, którzy znają naukę Bożą. Celem katechezy jest głębsze zapoznanie człowieka z nauką Chrystusa i Jego Kościołem. Katechezy nie można zakończyć. Nie można powiedzieć — już wszystko wiem. Wiadomości te trzeba stale pogłębiać. Głównym przekazicielem tych prawd jest ksiądz, lub ojciec misjonarz. Ze względu na duży obszar misji (parafii) ma do pomocy tubylczych katechistów. Niektórzy z nich ukończyli pełny 2-letni kurs. Kurs opłaca diecezja. Nasza diecezja ma tylko 10 takich katechistów i to bardzo mało. Znają oni język angielski i co najmniej 2 języki afrykańskie. Opłacani są bardzo nisko przez Rzym. Dla przykładu wiejski nauczyciel pracujący w buszu dostaje 200 kłacha (kłacia) a katechista tylko 60 K na miesiąc. Dobrze rozumiem, że Rzym nie może podnieść pensji. Liczba wiernych w Afryce rośnie z każdym dniem,



a z tym liczba katechistów. Diecezja nie może wszystkim pomóc finansowo. Już nie wspominam o parafii zwykle bardzo biednej. Katechista po skróconym kursie dostaje 45 K i utrzymuje całą, zwykle bardzo liczną rodzinę. 1,5 kg chleba kosztuje 0,28 K, lepszy gatunek 0,35 K. Te ceny coś mówią. Życie tutaj nie jest słodkie i ciekawe, a głód potęguje się z każdym dniem. Praca księdza i katechistów musi być zorganizowana i mieć jeden tylko cel — służyć Panu Bogu i ludziom. Raz w tygodniu kapłan rezerwuje sobie kilka godzin czasu, aby odebrać od katechistów sprawozdanie z ich tygodniowej pracy. Musi ich wysłuchać, omówić przedstawione problemy, udzielić wskazówek dotyczących dalszej pracy. Nadal brak dobrych katechistów choć tak bardzo ich potrzeba. Kościół powinien zwrócić większą uwagę na gruntowniejsze kształcenie kadr katechistów. Najważniejszą tutaj sprawą jest dobór odpowiednich ludzi. Ich dobry przykład życia osobistego, rodzinnego i towarzyskiego, a przede wszystkim pobożności jest fundamentem ich pracy. Kształcenie katechistów, to nie tylko kursy. Przynajmniej raz w roku trzeba organizować dla katechistów prelekcje, czy wykłady i po nich dyskusje. Dyskusje szczerze i otwarte. Podczas takiego spotkania, należałoby odprawić Mszę św., aby wszystkich złączyć w „jedno”. Należy pamiętać, że katechiści pracują w Kościele Bożym, głoszą naukę Jezusa Chrystusa, są obowiązani poprzez Sakrament św. do ścisłej łączności z Bogiem. Kapłan powinien dbać, aby katechista miał w ciągu

rowu dni skupienia i rekolekcje. Co pewien czas, ksiądz powinien uczestniczyć w katechizacji i nauce religii (dorosłych i dzieci), aby osobiście ocenić postępy w nauce. Lekcjami religii — należy objąć również te dzieci, które z braku pieniędzy, nie chodzą do szkoły. Uwzględnić tu trzeba wiek i zdolności tych dzieci. Myślę, że bardzo ważnym problemem jest fakt, aby katechista pochodził z tego samego plemienia co wierni. Wtenczas będą lepsze wyniki. Taki katechista będzie miał łatwiejszy kontakt w nawiązywaniu łączności ze względu na język i znajomość problemów swojego plemienia. Historia mówi, że przez wiele wieków plemiona prowadziły ze sobą otwarte wojny. Antagonizmy te przetrwały do dziś. Ludzie nie zawsze księdzu przedstawiają swoje problemy. Oni tego nie wyrażają na zewnątrz, lub przy białym człowieku. W tym może pomóc katechista, który będzie łącznikiem między księdzem, a ludźmi, z którymi pracuje. Trzeba wiedzieć, że często katechista jest tłumaczem pomiędzy księdzem, a interesantem. Emigracja ludzi jest duża, że nie sposób poznać 73 języki tubylcze. Kościół w Afryce szybko rośnie. Nadal odczuwa się brak ludzi do głoszenia Ewangelii i szkół do kształcenia katechistów. Módlmy się o liczne powołania do stanu kapłańskiego i zakonnego oraz o dobrych katechistów dla Czarnego Kontynentu. Załączam zdjęcie do listu, które przedstawia ojca ze swoimi dziećmi na wsi..

Z Bogiem i Niepokalaną.

ks. W. Górski

Ze Świata



KATOLICKIEGO

Środowe przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II nadane przez Polską
Sekcję Radia Watykańskiego dnia 18 lipca 1979 r.

„Wkład Kościoła w rozwój kultury”

1. Ukazał się w ostatnim czasie doniosły dokument Stolicy Apostolskiej: Konstytucja „*Sapientia christiana*”. Poświęcony jest on w całości sprawom studiów akademickich oraz instytucjom, które Kościół powołuje w tym celu, ażeby studiom tym służyły. Chodzi więc o dziedzinę, która ma za sobą długą i wielką przeszłość. Kościół posłany przez Chrystusa, aby „nauczać wszystkie narody” (Mt 28,19), od początku wszedł w żywy kontakt z nauką. Świadczy o tym tradycja najstarszych szkół chrześcijańskich, zwłaszcza tych, które zyskały sobie wielkie imię w starożytności, jak szkoła aleksandryjska czy antiocheńska. Świadczy z kolei cały wielowiekowy wysiłek zakonów mniszych, które dzięki swojej mrówczej pracy przyczyniły się do zabezpieczenia tekstów klasyków — starożytnych autorów pogańskich. Świadczy wreszcie ścisła współpraca Kościoła ze szkołami różnego stopnia, które służyły rozszerzaniu oświaty, a przede wszystkim z uniwersytetami, których profil ukształtował się w średniowieczu.

Z tego też czasu pochodzi wiele najstarszych i najbardziej zasłużonych uczelni akademickich w różnych krajach kontynentu europejskiego (a z kolei również na innych kontynentach), które przetrwały do dziś. Przez wieki były one ośrodkami nauki i nauczania, którym zawdzięcza bardzo wiele kultura poszczególnych narodów i państw europejskich (a także na innych kontynentach).

To obszerne zagadnienie historyczne, które samo z siebie stanowi temat wielu studiów i monografii, ograniczymy do krótkiego tylko przypomnienia. Nie można bowiem o nim zapominać, gdy dotykamy sprawy bardzo doniosłej dla Kościoła również w jego współczesnym posłannictwie.

Na odnotowanie zasługują więc przynajmniej najstarsze centra kultury i u-

niwersytety, jak uniwersytet w Bolonii, Rzymie, Padwie, Pizie, Florencji (tyle we Włoszech), w Paryżu, Tuluzie, Grenoble (we Francji), w Oxfordzie, Cambridge (to w Wielkiej Brytanii), dalej Salamanka, Valladolid (w Hiszpanii), w Kolonii, Heidelbergu, Lipsku (w Niemczech), w Wiedniu i Grazu (Austria), w Lizbonie, Koimbrze (w Portugalii), w Czechosłowacji w Pradze, w Polsce w Krakowie, w Belgii w Lovanium, w Meksyku w mieście Meksyk, w Argentynie w Kordobie, w Peru w Limie, w Ekwadorze w Quito, na Filipinach w Manili.

2. Wspomniana na początku Konstytucja apostolska „*Sapientia christiana*” do tego właśnie się odnosi. Powstała ona w wyniku uchwały Soboru Watykańskiego II, który wypowiedział się za wypracowaniem nowego dokumentu na temat stosunku Kościoła do studiów o charakterze akademickim. Dokument poprzedni: Konstytucja „*Deus scientiarum Dominus*” został ogłoszony przez papieża Piusa XI dnia 24 maja 1931 r. (por. A.A.S. 23. (1931) str. 241-262). Szybki, wręcz gwałtowny rozwój nauki, różnych jej współczesnych kierunków, a w związku z tym potrzeba przystosowania instytucji akademickich powoływanych przez Kościół do spełniania właściwych im zadań, przyczyniły się do poddania odnowie również i tego znakomitego dokumentu z 1931 r., który przez kilkadziesiąt lat oddał wielkie usługi Kościołowi i społeczeństwu.

Nowa Konstytucja przygotowana była przez szereg lat. Kongregacja do spraw wychowania chrześcijańskiego, pod kierunkiem Kardynała Gabriela Garrone prowadziła tę pracę w porozumieniu z poszczególnymi Episkopatami, a także z najbardziej zainteresowanymi środowiskami jak również z samymi uczelniami katolickimi o charakterze akademickim. Uczelni takich na całym świecie jest obecnie 125. 16 z nich znaj-

duje się w Rzymie i określa się je jako „Papieski Uczelnie Rzymskie”. Poza tym istnieje 47 uniwersytetów katolickich założonych przez Stolicę św. Diecezje i centra katolickie powołały do istnienia 553 uniwersytety katolickie. Istnieją także 34 wydziały teologiczne przy uniwersytetach państwowych. Wszystkie te uczelnie brały udział w pracach zmierzających do przygotowania Konstytucji apostolskiej „*Sapientia christiana*”.

3. Nowy dokument papieski jasno określa co się rozumie przez „wydział kościelny”, to znaczy taki, który w sposób szczególny zajmuje się objawieniem chrześcijańskim oraz dyscyplinami z tym objawieniem związanymi a przez co złączonymi z ewangelizacyjną misją tychże wydziałów. Dokument określił szczególne cele wydziałów kościelnych, do których należy pogłębienie, albo lepiej, znajomość Objawienia chrześcijańskiego, danie studentom wysokiej jakości przygotowania w różnych dyscyplinach naukowych, aktywna pomoc zarówno Kościołowi Powszechnemu jak i Kościołom partykularnym w całym dziele ewangelizacji. Równocześnie dokument jasno nakreślił kryteria kierowania poszczególnymi centrami w taki sposób, by wszystkich wciągały do współodpowiedzialności gwarantowały efektywnie kolegialne ich funkcjonowanie.

Papieski dokument określił także funkcję Kościoła w stosunku do „słusznej wolności w nauczaniu i poszukiwaniu” (*iusta libertas in docendo et in investigando*). Nakreślił także cechy wymagane od nauczających z punktu widzenia przygotowania naukowego i dawania świadectwa życiem. Wprowadził nową strukturę dla wydziału. Wezwał wydziały teologiczne do podejmowania szczególnie ważnych prac badawczych w dziedzinie tłumaczenia orędzia ewangelicznego na słuszne wyrazy i przejawy kul-

(Dokończenie na str. 8-ej)

Z życia 8-go Pułku Ułanów Ks. J. Poniatowskiego

Z obszernego komunikatu tego bardzo aktywnego Koła Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, wynika że Jego Ułani którym przysługuje jeden z największych zaszczytów Polskiej jazdy być najstarszym Pułkiem Polskiej Kochanej Kawalerii...

Przewodnictwo Koła Pułkowego prowadzi od wielu lat senior Polskiej Kawalerii Pułkownik Sękowski, dzielnie sekunduje mu w tej tak chlubnej pracy P. P. Krzeczunowicz, Jaczyna Zabłocki i wielu innych bardzo chętnych do wykonania pracy dla dobra Polski i Jej Świętej Kawalerii.

Ostatnio wydali oni wspólnym wysił-

kiem jednodniówkę tego tak legendarnego Pułku, by nie tylko przypomnieć zamieszkałym ułanom i nie ułanom tu na wolnym zachodzie, że idea i wierność Pułku jest wciąż żywa tu na emigracji a najlepszym dowodem jest to, że Koło posiada wiele nowego narybku w postaci synów żołnierzy pułku, mimo tego że zdobi ich cywilna marynarka i legitymują się pasportem kraju zamieszkania, ale serca ich biją prawdziwą miłością i okropną tęsknotą za Polską która dziś jest w szponach komunizmu, rządzona marionetkami z pomocą wschodniego sąsiada którego wola z tyraństwem (jeszcze większym) jak był za

Carów w proch chce obrucić naszą Ojczyznę(Zapoczątkowaniem — barbarzyńskim niszczeniem cmentarza „Orłot-Lwowa” oraz zagładą Panoramy Racławickiej. Do pomocy Zarząd posiada wiele delegatów w poszczególnych krajach jak: Belgia, Francja, Ameryka, Polska i wiele innych. Delegaci ci są pomocni Zarządowi Koła w tej tak chlubnej pracy dla Dobra Ojczyźnie i Pułkowi, którego brawura jak walki i szarże jaki Jego Ułani wykonywali tał w obronie powstałej z gruzów Ojczyźnie w 1918-1920 r. jak również w latach 1939-1945.

Na uwagę zasługuje Krakowskie Koło, jest ono bardzo ruchliwe w pracach zasadniczych nie gardząc i liczebnością. Im to zawdzięcza się że w Krakowie na Skałce w Kościele ufundowana Tablica Pamiątkowa na cmentarzu Rakowickim oraz wszystkie nagrobki ułanów Pułku są utrzymywane w jak największym porządku. Ażeby idea Pułku nie została zapomniana - niech tych kilka słów wyjaśni. W Krakowie powstał Akademicki Związek Jeździecki, który oficjalnie zwrócił się do Zarządu Koła w Londynie o pozwolenie przyjąć nazwę 8-go Pułku Księcia Józefa Poniatowskiego, jak również barwy Pułkowe. Naturalnie Walne Zebranie z wielką radością uczyniło swoją zgodę, zawiadamiając Akademicki Związek Jeździecki o tym fakcie, życząc temu Załączkowi Akademickiemu jak największych sukcesów w jego przyszłej pracy pod barwami 8-go Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, o czym już napewno niedługo usłyszymy.

Bronisław SZCZAPA

(Dokończenie ze str. 7-ej)
tury różnych narodów. Zaakcentował wreszcie aspekt ekumeniczny, misyjny oraz aspekt podnoszenia i postępu ludzkiego, którymi wydziały kościelne powinny się zajmować.

4. Konstytucja o studiach akademickich będzie służyła tym samym celom, którym służył dotychczas dokument „Deus scientiarum Dominus” (uzupełniony wkrótce po zakończeniu Soboru pewnymi przepisami wydanymi przez Kongregację, pt. „Normae quaedam” z 20 maja 1968 r.). Należy się wdzięczność wszystkim, którzy dokonali tej doniosłej pracy. Kończąc zaś to przemówienie, z konieczności dość związane w stosunku do swego tematu, należy jeszcze uświadomić sobie, jakim to celem będzie służyła Konstytucja apostolska „Sapientia christiana”, podobnie jak służyła im uprzednio Konstytucja „Deus scientiarum Dominus”.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba mieć przed oczyma Kościół we właściwym jego posłannictwie. To posłannictwo określił Chrystus Pan, mówiąc do Apostołów: „idąc, nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), „opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15).

Głosić Ewangelię nauczać — to znaczy spotykać się z żywym człowiekiem, spotykać się z myślą ludzką, która nieustannie i wciąż na nowo, i wciąż w nowych dziedzinach, dochodzi do prawdy. Stawia pytania i poszukuje odpowiedzi. Ażeby znaleźć odpowiedź prawdziwą, zgodną z rzeczywistością, ścisłą

i przekonywującą, podemuje żmudne czasami i niewdzięczne badania. Głód prawdy jest jednym z niepodważalnych przejawów ducha ludzkiego.

Głosić Ewangelię, nauczać — to znaczy spotykać się z tym głosem na różnych poziomach. Ale w szczególności na tym najwyższym poziomie, gdzie poszukiwanie prawdy dokonuje się w sposób metodyczny, na dostosowanych do tego warsztatach służących badaniu i przekazywaniu wyników badań (czyli nauczaniu).

Uczelnie katolickie winny być tymi miejscami, w których ewangelizacja Kościoła stale spotyka się z wielkim światowym „procesem akademickim (uniwersyteckim), który owocuje wszystkimi osiągnięciami współczesnej nauki.

Równocześnie na tych uczelniach Kościół stale pogłębia, utrwała i odnawia swoją własną naukę — tę, którą ma przekazać człowiekowi naszych czasów jako orędzie zbawienia, i tę naukę przekazuje naprzód tym, którzy mają ją głosić innym, w kształcie wiernym i autentycznym, a równocześnie dostosowanym do potrzeb i pytań współczesnych pokoleń.

Jest to olbrzymia praca. Praca organiczna. Praca nieodzowna.

Niech wszystkim, którzy podejmują tę pracę, nowa Konstytucja apostolska „Sapientia christiana” uświadomi ich własne zadania we wspólnocie Ludu Bożego. Niech uświadomi im odpowiedzialność za Słowo Boże i owoc ludzkiej prawdy. Niech stanie się wezwaniem do wytrwałej i wiernej służby tej prawdzie.



Udane spotkanie młodzieżowe na Zlocie 60-lecia Harcerzy we Francji

URBES Ośrodek Tatry — dnia 18. 8.
1979

Zlot w Ośrodku Tatry — skupił około 150 członków ZHP. Jacek Izydorczak phm. obozny Zlotu — zgłosił z obozu Pasiaki Wielka Brytania 47 Instruktorów i Harcerzy, z obozu Janusza Korczaka Francja 49 z kadra, Harcerek z Francji i Anglii 10, starszych Harcerzy członków KPH 20, przyjezdnych około 30 osób.

W rzeczywistości — Zlot rozpoczął się w niedzielę rano o godzinie 10-tej meczem siatkówki i zwycięstwem drużyny harcerskiej z Francji, w następującym składzie druhowów: Roszak, Nowak, Leclerc, Grzesiak, Krysiak, Rusinek, Ciupa, Rusinek, Flinois, Kostka. Drużyna z Manchesteru stawiała ciężki opór i zdawało się, że wygra, ale w ostatnim secie drużyna Francji zrywem zwyciężyła. Chłopcy z Hufca Gdynia w Anglii grali w składzie: Stryjak, Kozak, Pawlik, Bockgnhem, Konopnicki, Kossowski i Puchalski.

Oficjalna część spotkania — rozpoczęła się o godzinie 15-tej raportem, po którym nastąpiło podniesienie flag i całość odśpiewała Hymn Harcerski: „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. Msza święta odprawiona przez Ojca Feliksa Bednarskiego — Profesora Angelicum z Rzymu, odbyła się w kapliczce harcerskiej. Chór harcerski Ognies przy pomocy gitar i wszystkich obecnych — śpiewał pieśni religijne. W intencji Harcerzy z Francji i całego świata — zostały odmówione modlitwy i za niezapomnianych chłopców z Szarych Szerego, z lagrów koncentracyjnych z czasów okupacji, chłopców zaginionych w lagrach sowieckich, sierot z getta z Januszem Korczakiem oraz Instruktorów.

Przed zakończeniem — Ojciec Bednarski odczytał telegram Ojca Świętego do Członków Harcerstwa, następującej treści:

„Jego Świątobliwość Jan Paweł II, życzy Instruktorom Harcerkom, Harcerzom Polskim, aby Jubileuszowy Obóz w Urbes — umocnił Ich na Tropach Wielkiej gry życia, całym sercem udziela Apostolskiego Błogosławieństwa na radosne szukanie Boga w Sobie i w świecie”.

Po wspólnym podwieczorku komendant Zlotu rozpalili ognisko i setkami ust — wspólnie rozpoczęto naszą znaną piosenkę: „Płonie ognisko i szumią



knieje”. Ognisko prowadzone na wolnym powietrzu przez druha komendanta Nowaka Jerzego z Francji i druha Stryjaka Andrzeja z Anglii — było wspaniałą imprezą artystyczną, za którą podziękowano ogólną radością.

W imieniu instruktorów i Harcerzy, druha Komendant powitał obecnych Prezesów KPH z Marles Auchel, druha Pojdy Henryka i druha Cierlaka, Stefana z Calonne-Ricouart, druha Tendyre z Manchesteru, Państwa Kapelów z Rouvroy, druha Lasek Hanię hufcową hufca Harcerek z Alzacji.

Za zgodą Komendy Zlotu i wszystkich obecnych — hołdownicze telegramy następującej treści zostały wysłane do:

Jego Świątobliwości Ojca Świętego:

„Ojcie Świątobliwy Harcerze Polscy z Francji i Anglii na Zlocie w Urbes dziękują za telegram Waszej Świątobliwości z okazji 60-lecia Harcerzy we Francji i obiecują wierną służbę Bogu oraz posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej”.

Komenda

Prymasa Polski J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego:

„Harcerze z Francji i z Anglii na Zlocie w Urbes z okazji 60-lecia Harcerzy we Francji, wyrażają swą cześć dla Eminencji i obiecują wierność w służbie Bogu i Polsce”.

Komenda

Do J. Em. Ks. Kard. Władysława Rubina:

„Harcerze z Francji i Anglii na Zlocie w Urbes z okazji 60-lecia Harcerzy we Francji, składając hołd Waszej Eminencji wyrażają swą radość, że Eminencja jest naszym Druhem i obiecują wierną służbę Bogu i Polsce”.

Komenda

Życzenia na Zlot przysłali: z Anglii — druha Naczelnik Jacek Bernasiński, z Francji — dh. Kaczyński, Nedyj, Krótkiewski, Rewerski; z Polski, gdzie spędzał urlop druha Izydorczak — Pan Maszczyk prezes Okręgowy SPK, druha Karasińska przewodnicząca ZHP we Francji — telegram z życzeniami.

Po piosence: „Po całej Polsce o tej godzinie”, nastąpiła uroczysta chwila — przyrzeczenie harcerskie. Druha Komendant — przypomniał wszystkim rotę, która brzmi: „Mam szczerą wolę całym życiem, pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętnie pomoc bliźnim i być posłuszny prawom harcerskim”. Do przyrzeczenia przystąpili druhowie z Francji: Piasecki Andrzej, Grzywna Jan i Grzywna Christian. Pojda Fryderyk, Nowak Bernard, Malota Eric, Klopocki Bernard nad flagą polską, którą dumnie trzymali druhowie Marcin Wiś-

(Dokończenie na str. 9)

(Dokończeni ze str. 11-ej)

niewski i Sledzianowski Alain. Chłopcy podchodzili po kolei, żeby na ręce Komendanta składać przysięgę harcerską, a druh Krysiak Marian zastępca komendanta przypominał Im Krzyż Harcerski jako dowód przynależności do rodziny harcerskiej.

Jeden wielki krąg przerwany ku pamięci nieobecnych zmarłych, zabitych, zaginionych chłopców — zakończył ognisko przy piosence: „Idzie noc, Bóg jest tuż”.

Dnia 16 sierpnia, o godzinie 10-tej nastąpiła dalsza część programu Złotu, czyli mecz piłki nożnej na boisku wioski, w którym znowu niestety Goście Harcerze z Manchesteru przegrali 4 na 2, ale i ta porażka została przyjęta z uśmiechem i na wesoło; sędzią był druh jr. Krysiak Marian. Skład drużyny harcerskiej z Anglii był następujący: dh Maksymowicz, Kozak, Kosyra, Berski, Konopnicki, Kordecki, Sielecki, Bokusz, Skibiński, Pucharski, Łuczyński, Herstec. Chłopcy z Chorągwi Francuskiej z okrzykiem TATRY, TATRY — schodzący z boiska, byli następujący: Wiśniewski, Fraszczak, Rusinek, Izydorczak, Ciupa, Flinois, drugi Rusinek, Lach, Kostka, Leclerc, Nowak, Roszak, Pojda, Grzesiak.

Po obiedzie przeszkodził deszcz w realizacji punktu programu „spotkania towarzyskie”, ale kominek w środku po kolacji prowadzony przez druha obozu Jacka Izydorczyka — rozweselił wszystkich i dał dowód braterskiego spotkania. Chwilę ciszy i gawędę rozpoczął druh Komendant. Mówił On o Żołnierzu Polskim, że jesteśmy z jednego pnia,

dlatego tak bardzo z Nim związani. Padły miejscowości Dieuze, Bacarat, Loara, Falaise, Monte Cassino, Syria, Libia, Lotnictwo, Marynarka itd. Nazwiska naszych dowódców: Generał Maczek, Anders, Duch — przypominały zryw górników i robotników polskich we Francji w roku 1939 zgłaszających się ochotniczo do Wojska Polskiego, Polski Ruch Oporu we Francji, obozy harcerskie podczas okupacji i przygotowanie młodzieży do walki z najeźdźcą. Uroczystość te zakończono modlitwą,

po której druh Stryjak Andrzej — Komendant Pasiaki z druhem Nowakiem Jerzym i Komendantem Januszem Korczakiem spuścili razem flagi i wszyscy spokojnie udali się do namiotu.

Gdy obóz już spał, w świetlicy dał się słyszeć tylko lekki szmer druha Bijasa Jana — delegata starszego harcerstwa, który opowiadał otoczeniu starszych swe wojskowe wspomnienia.

Czy zobaczymy się na Zlocie ZHP we Francji w roku 1983?...

Leon Kosmała hm.

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu Ks dra A. Wiśniewskiego w Indiach

1. Anonimowo, Albi — 1.500 F.

Powyzsza suma została przekazana Ks Drowi Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 12 czerwca.

2. Pp. Kaczmarek - Wallers, 500 F — Dh Chrastek - Barlin, 100 — K.T.M. - Barlin, 100 — Pawlak - Barlin, 100 — Sas - Cintegabelle, 100 — Za pośrednictwem W. Ks Palusa, Tow Polek - Hayange 100 — N.N. - Hayange, 50 Hagondange, 50 — Nowak - Fumel 50 — Dzierżyńska - Essey 50 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana Ks. d-rowi Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 10 lipca. Ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać”, modlitwy dzieci trędowatych i Msza św.

Ks. dra Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca.

Pp. Palmbach - Dammarie 10 F — Nowak - Fumel, 130 — Kijowski - Agen 50 — Joseph - Albi 100 — Franchesec - Albi 200 — Greiner - Albi 5 — Spychała - Albi, za kartki i obrazki 60 — Szaleniec - Barlin, 50 — N.N. — Fabiszak - Bouvigny 300 — Gloc - Albi 50 — Dhna Brożek za kartki 30 — N.N. - Albi 300 — Prunelle - Albi 10 — N.N. Albi - Albi — N.N. Albi 70 — N.N. - Albi 255 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks D-rowi A. Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 21 sierpnia. Ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać”, modlitwy codzienne dzieci trędowatych i Msze św. Ks. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca.

W. Nawojska, hm
17, rue Cdt Osmin Durand
81000 ALBI

25 niedziela zwykła

Twarde są dziś słowa Jakuba Apostoła. Widocznie już za jego czasów we wspólnotach chrześcijańskich wychodziły na jaw rzeczy niezgodne z Ewangelią. Ale przypomina nam to również nasze czasy: morderczą zazdrość, walki i kłótnie... A „gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki”.

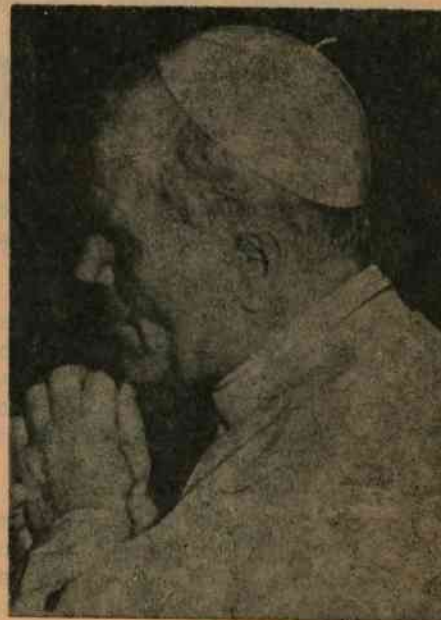
Rozwiązanie tych trudności proponuje nam Ewangelia: zaakceptować fakt, że nie jestem najważniejszy w swoim środowisku, choć wyróżnia mnie posiadana specjalizacja czy odpowiedzialne stanowisko.

Niech chrześcijanin próbuje być „słu-

gą wszystkich”. Niech nabędzie prostoty dziecka, które Jezus z serdecznością obejmuje ramionami i stawia jak wzór. „Przyjąć dziecko”, stać się, jak ono, prawdziwym, dobrym, otwartym — oto postawa prawdziwie chrześcijańska. Wtedy, gdyby nas nawet ktoś „dotknął obelgą i katuszą”, choćby zasadził nas na „śmierć haniebną” — będziemy ocaleni dla Boga, dla wieczności, dla wartości prawdziwie godnych człowieka.

Taka postawa da nam dopiero prawo do zwracania uwagi „bezbożnym” na błędy ich „obyczajów”.

Wojciech Świeży



Emigracyjna Pielgrzymka do Hiszpanii pod przewodnictwem Ks. Rektora

Konferencja Episkopatu Hiszpanii zaprosiła Ojca św. Jana Pawła II do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym, który odbędzie się w Saragossie w pierwszej połowie października.

Miasto Saragossa leży nad rzeką Ebre, na wielkiej równinie, słynnej z uprawy jarzyn. Stare dzielnice miasta są niezwykle urocze, nowoczesne zaś są przestronne. Chlubą miasta jest uniwersytet, jeden z najlepszych w Hiszpanii.

Na początku października ściągają tu tłumy wiernych z okazji pielgrzymki do Matki Bożej del Pilar, której kult sięga czasów średniowiecza. Podczas dni pielgrzymkowych odbywają się tu pokazy folkloru, koncerty i różne manifestacje ludowe.

W historii miasta można wyczytać, że Hiszpanie założyli na miejscu dzisiejszej Saragossy osadę, którą cesarz August zamienił na warowny gród żołnierski. Św. Jakub przyszedł głosić tu ewangelię i jemu to około roku 40 po Chr. objawiła się Matka Boża. Tradycja tego objawienia jest żywa do dnia dzisiejszego. Nawrócona na chrześcijaństwo Saragossa ucierpiała bardzo podczas prześladowań w 4 wieku. Kilka

wieków później padnie łupem Arabów, aż do uwolnienia przez władców Aragon, którzy koronowali się w katedrze miasta La Seo.

KOSZTY podróży luksusowym auto-

busem, hoteli i utrzymania wynoszą 1.550,00 frs.

ZAPISY dwo końca września u wszystkich Księża Duszpasterzy.

Ks. Józef Kuroczycki

PROGRAM PIELGRZYMKI DO HISZPANII I UDZIAŁU W KONGRESIE MARYJNYM

Poniedziałek 8 października :

Odjazd autobusu z Lens, kościół Mile-nium, rue de Béthune godz. 4,00 rano.

Vaudricourt, Internat św. Kazimierza, godz. 4,30.

Drugi autobus wyjeżdża z Marles-les-Mines, kościół św. Stanisława, godz. 4,00 rano.

Paryż, Porte de Maillot, Palais des Congrès, godz. 6,30.

Lyon, Hôtel de Genève, 10, Quai Perroche, godz. 16,00.

Hôtel i kolacja w Nîmes: hôtel „Terminus”, 23, Av. Feucher.

Wtorek 9 października :

Wyjazd do Hiszpanii z Nîmes. Przekroczenie granicy Cól du Perhus. Obiad w La Junquera. Hôtel i kolacja w Montserrat (zakwaterowanie w apartamentach posiłki w self service).

Środa 10 października :

Msza św., zwiedzanie Montserrat. Śniadanie i obiad.

Odjazd do Saragossy o godz. 14,00. Nocleg i kolacja w Saragossie. Hôtel „Santa Fe”.

Czwartek 11 października :

Udział w Kongresie Maryjnym i nabożeństwach do Matki Bożej del Pilar.

Piątek 12 października :

Udział w Kongresie Maryjnym i nabożeństwach do Matki Bożej del Pilar. Zwiedzanie zabytków miasta. Zakupy.

Sobota 13 października :

Wycieczka.

Niedziela 14 października :

Msza św. w bazylice N.D. del Pilar.

Po obiedzie odjazd do Montserrat. Kolacja i nocleg w Montserrat.

Poniedziałek 15 października :

Po śniadaniu wyjazd i zwiedzanie Barcelony (katedra, pomnik Kolumba, Ramblas....) Obiad w self-service na autostradzie za Barceloną. Przekroczenie granicy Cól du Perthus. Kolacja i nocleg w Nîmes.

Wtorek 16 października :

Wyjazd o godz. 4,00 rano. Śniadanie i obiad na autostradzie. Powrót do domów w godzinach wieczornych.

KILKA UWAG :

1. Ponieważ jest bardzo trudno o noclegi w Saragossie, dlatego proszę nie zwlekać z zapisami.

Zapisy na Emigracyjną Pielgrzymkę do Hiszpanii, organizowaną przez Księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, przyjmują wszyscy Księża Duszpasterze.

Koszty podróży, hoteli i utrzymania wynoszą 1.550,00 frs.

Jako zapisanych uważa się tylko tych pielgrzymów, którzy zapłacą przed wyjazdem na pielgrzymkę.

2. Proszę przewidzieć śniadanie i obiad w dniu wyjazdu i powrotu z pielgrzymki. Można zabrać ze sobą suchy prowiant, lub spożyć posiłki w restauracji na autostradzie.

3. Obywatele francuscy na wyjazd do Hiszpanii nie potrzebują wizy.

Wystarczy dowód tożsamości (carte d'identité).

Obywatele polscy muszą wystarać się o wizę hiszpańską.

Ks. Józef Kuroczycki
31, rue de Verdun
62470 Calonne-Ricouart

Pierwsza „Oaza” w Niemczech Zachodnich

Pod kierownictwem proboszcza Parafii Polskiej w Hamburgu zorganizowano w dniach 6-21 sierpnia br. „Oazę” — 15 dniowe rekolekcje dla młodzieży studiującej i uczącej się (14 osób) w Młodzieżowym Domu Rekolekcyjnym pod Hamburgiem — Reinbek.

Uczestnicy „Oazy” wzięli udział w pielgrzymce do Kościoła Bł. Maksymiliana Kolbe w Hamburgu w niedzielę 12-go (z okazji rocznicy śmierci) oraz w pielgrzymce na peregrynację Kopii Obrazu Wędrującego M.B. Częstochowskiej do Hannover 19-go sierpnia. W sam dzień rocznicy śmierci Bł. Maksymiliana urządzono na „Oazie” wieczór poświęcony jego pamięci, w czasie którego z racji rocznicy Powstania Warszawskie-

go, recytowano wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Inicjatorem „Rekolekcji oazowych” jest profesor KUL ks. Franciszek Blachnicki. Prowadzi się je pod kierownictwem kapłana przy współudziale przeszkolonych kierowników grup tzw. „animatorów” w oparciu o 15 tajemnic różańcowych. Dlatego trwają one 15 dni. W Polsce odprawia rekolekcje oazowe rocznie tysiące młodych ludzi mimo represji i szykan ze strony władz państwowych.

Na rekolekcje oazowe w Hamburgu przybył jeden animator z Polski. Drugi nie otrzymał paszportu. „Oaza” Parafii Polskiej w Hamburgu była pierwszą „Oazą” na terenie Niemiec Zachodnich.

LITURGIA NIEDZIELI

25 Niedziela roku

Antyfony na wejście

Ja jestem zbawieniem ludu — mówi Pan; wysłucham tych, którzy wzywać mnie będą w utrapieniach swoich i będę ich Bogiem na wieki.

Modlitwa

Boże, który wszystkie przepisy Twego świętego prawa zawarłeś w miłości ku Tobie i bliźnim, spraw swą łaską, abyśmy zachowując Twoje przykazania, mogli osiągnąć życie wieczne. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij łaskawie dary Twojego ludu, aby uzyskały moc boskiego sakramentu te święte dary, które z wiarą nabożnie Ci składamy. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię Ps 118, 4-5

Ty na to dałeś swoje przykazania, by pilnie ich przestrzegano; oby moje drogi były niezawodne i przestrzeganiu Twych ustaw.

albo: J 10, 14

Ja jestem dobrym pasterzem — mówi Pan: i znam owce moje, a moje Mnie znają.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech pomoc Twej łaski ustawicznie wspiera wszystkich, których pokrzepiasz swoim Sakramentem, aby przez uczestnictwo w tych tajemnicach i przez chrześcijańskie postępowanie doznali owoców odkupienia. Przez Chrystusa.

25 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 2, 12, 17-20

Jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim

Czytanie z Księgi Mądrości.

Bezbożni mówili:

Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu.

Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości.

Zasądzmy go na śmierć haniebną, bo — jak mówił — będzie ocalony”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 54 (53), 3-4, 5, 6 i 8 (R. : por. 6b)

Refren: Pan podtrzymuje całe moje życie.

Wybaw mnie, Boże, w imię swoje, mocą swoją broń mojej sprawy. Boże, wysłuchaj mojej modlitwy, nakłoń ucha na słowo ust moich.

Refren

Bo powstają przeciwko mnie pyszni, gwałtownicy czyhają na me życie, nie mają oni Boga przed swymi oczyma.

Refren

Oto mi Bóg dopomaga, Pan podtrzymuje me życie. Będę Ci chętnie składać ofiarę i słać Twe dobre imię.

Refren

DRUGIE CZYTANIE Jk 3, 16-4, 3

Zródłem niepokojów jest nieład wewnętrzny

Czytanie z listu świętego Jakuba Apostoła.

Najmilsi:

Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustepliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój.

Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią 2 Tes 2, 14

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Bóg wezwał nas przez Ewangelię,

abyśmy dostąpili chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Kk 9, 30-37

Jeśli kto chce być pierwszym niech będzie ostatnim ze wszystkich

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus i Jego uczniowie podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie”. Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać.

Tak przyszedli do Kafarnaum. Gdy był w domu, zapytał ich: „O czym to rozmawialiście w drodze?” Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczaali się między sobą o to, kto z nich jest największy.

On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”.

Potem wziął dziecko; postawił je przed nimi i objawszy je ramionami, rzekł do nich: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”.

Oto słowo Pańskie.

„Szczęść Boże — Młodej Parze!”

Dnia 30 czerwca 1979, odbyło się uroczystość ślubna w Kościele Polskim w Paryżu. Związek małżeński zawarli: Panna Wanda Raczkowska z Panem Józefem Malinowskim.

Obfitych łask Bożych, czulej, macierzyńskiej opieki Matki Najświętszej, na nowej drodze życia, dla Naszej Najmłodszej Członkini, życzą wszystkie członkinie Bractwa Żywego Różańca w Paryżu.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS